Załącznik 2

***Zamiary Stasia***
Nieraz sobie myślę o tem,
Czem ja będę jak urosnę?
Czy kuć będę w kuźni młotem,
Czy obrabiać piłą sosnę?

Czy też może własną grzędę
Orać przyjdzie sochą krzywą?
Czy na tratwach flisem będę
Wisłą spławiał złote żniwo?

Czy zapadłszy w puszcze, w knieje,
Dzielnym stanę się leśnikiem,
Co to nigdy nie blednieje,
Choć się spotka z wilkiem, dzikiem.

Albo może będę badał,
Het, na niebie księżyc złoty,
Ludziom dziwy opowiadał,
I tłumaczył gwiazd obroty?

Może w księgach się zagrzebię
Aż po uszy, aż do brody!
I jak pszczoła zgubię siebie,
Słodkie braciom ciągnąc miody.

O to jedno proszę Boga,
Niech mnie darzy szczęściem takiem:
Jak badź pójdzie moja droga,
Żebym nie był złym, próżniakiem!

 ***Pranie***
— Pucu! Pucu! Chlastu! Chlastu!
Nie mam rączek jedenastu,
Tylko dwie mam rączki małe,
Lecz do prania doskonałe.

Umiem w cebrzyk wody nalać,
Umiem wyprać... no... i zwalać,
Z mydła zrobię tyle piany,
Co nasz kucharz ze śmietany.

I wypłuczę, i wykręcę,
Choć mnie dobrze bolą ręce.
Umiem także i krochmalić,
Tylko nie chcę się już chwalić!

— A u pani? Jakże dziatki?
Czy też brudzą się manatki?

— U mnie? Ach! To jeszcze gorzej:
Zaraz zdejmuj, co się włoży!
Ja i praczki już nie biorę,
Tylko co dzień sama piorę!

Tak to praca zawsze nowa,
Gdy kto lalek się dochowa!

***Nasza Hania***Nasza Hania pustak wielki,
Same harce i figielki,
Same śmiechy, same psoty;
W całym domu głosek złoty,
Jak skowronek nam podzwania...
— Wielki pustak nasza Hania!

Nikt się przed nią skryć nie może,
Pełno Hani w całym dworze,
Od poranka aż do mroku,
W ciągłych susach, w ciągłym skoku,
Za tym wiatrem się ugania...
— Wielki pustak nasza Hania!

Do ogrodu biegnie zrana,
Brodzi w trawie po kolana,
Gdzie jagódka już dojrzeje,
Wnet się do niej Hania śmieje,
Już nie czeka i śniadania...
— Wielki pustak nasza Hania!

Tańczy z Brysiem, tańczy z kotem,
Między kury wpada potem:
Uciekają, wrzeszcząc, wszędy,

Te na płoty, te na grzędy,
Pełno krzyku i gdakania...
— Wielki pustak nasza Hania!

Ledwie gdzie zabrzękną klucze,
Prosi: „To ja się nauczę!”
Puścić ją?... Już sery skubie, —
Nie dać, piszczy: „Ja tak lubię!”
Więc szafarka nie zabrania...
— Wielki pustak nasza Hania!

Starą niańkę wpół pochwyci,
W motowidle starga nici,
Na przetaku zmiesza proso,
Patrzy, gdzie tam pierze niosą,
— „Phhuu!...” I na wiatr porozgania..
— Wielki pustak nasza Hania!

Istny skoczek! Istna fryga!
Tylko że się w oczach miga.
Wielka będzie łaska boska,
Jeśli jej nie przytną noska,
Albo w lot nie porwie kania...
— Wielki pustak nasza Hania!

Ale serce u niej złote:
Niech zobaczy gdzie sierotę,
Zaraz wszystko daćby rada,
Zaraz przy niej w piasku siada,
Zaraz pełno całowania...
— Wielki pustak nasza Hania!

Stara niania głową kręci:
Co to, co to się wyświęci?
Czy zmartwienie, czy pociecha?
Ale Hania się uśmiecha:
— „Dość już, dość tego gderania!...”
— Wielki pustak nasza Hania!

***Lecieć bym chciała daleko...***

Lecieć bym chciała daleko... daleko...

Gdzie z brzóz płaczących srebrne rosy cieką,

Kędy szum lasów pierś przejmuje drżeniem...

- Czym jesteś, szczęście? - Wspomnieniem?

Lecieć bym chciała tam, gdzie olchy rosną,

Gdzie głogi dzikie zakwitają wiosną,

Gdzie się powoje, jak baśń dziwna, plotą...

- Czym jesteś, szczęście? - Tęsknotą?

Lecieć bym chciała - za jasnym gdzieś zdrojem

Myśl puścić wolno, jak wody bieżące...

I widzieć tylko łan zboża i słońce...

- Czym jesteś, szczęście? - Spokojem?

Lecieć bym chciała, lecz nie wiem, do czego

Wyciągnąć ręce i przywrzeć płomieniem...

Idę - a za mną cień smutku dawnego...

Czym jesteś, szczęście? - Złudzeniem?

Lecieć bym chciała do chwilek tych jasnych,

Gdy życie, pragnień nieświadome własnych,

Jest jako blaski, co na wschodzie dnieją...

- Czym jesteś, szczęście? - Nadzieją?

Lecieć bym chciała... sen cichy, sen zloty

Prześnić samotna i konać z tęsknoty.

I "kocham" mówić dalekim spojrzeniem...

- Czym jesteś, szczęście? - Pragnienien

Lecieć bym chciała i nie wrócić więcej...

Raz tylko serce uderza goręcej,

A potem cisza... wszystko się prześniło...

- Czym jesteś, szczęście? - Mogiłą?

***Pieśń o domu***

Ko­chasz ty dom, ro­dzin­ny dom,
Co w let­nią noc, skroś srebr­nej mgły,
Szu­mem swych lip wtó­rzy twym snom,
A ci­szą swą koi twe łzy?

Ko­chasz ty dom, ten sta­ry dach,
Co pra­wi baśń o daw­nych dniach,
Omsza­łych wrót ro­dzin­ny próg,
Co wita cię z cier­nio­wych dróg?

Ko­chasz ty dom, rzeż­wią­cą woń
Sko­szo­nych traw i pło­wych zbóż,
Wil­got­nych olch i dzi­kich róż,
Co gło­gom kwiat wpla­ta­ją w skroń?

Ko­chasz ty dom, ten ciem­ny bór,
Co szu­mów swych po­tęż­ny śpiew
I du­chów jęk, i wi­chrów chór
Prze­le­wa w twą ki­pią­cą krew?

Ko­chasz ty dom, ten ciem­ny bór,
Co szu­mów swych po­tęż­ny śpiew
I du­chów jęk, i wi­chrów chór
Prze­le­wa w twą ki­pią­cą krew?

Ko­chasz ty dom, ro­dzin­ny dom,
Co wpo­śród burz, w zwąt­pie­nia dnie,
Gdy w du­szę ci ude­rzy grom,
Wspo­mnie­niem swym oca­la cię?

O. je­śli ko­chasz, je­śli chcesz
Żyć pod tym da­chem, chleb jeść zbóż,
Ser­cem oj­czy­stych pro­gów strzeż,
Ser­ce w oj­czy­stych ścia­nach złóż!...